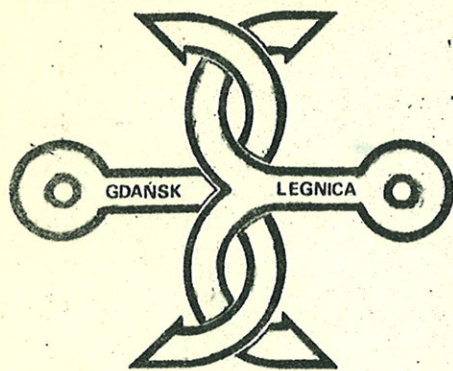


MIEDZYZAKŁADOWY KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „SOLIDARNOŚĆ” Z SIEDZIBĄ W LEGNICY



SOLIDARNOŚĆ

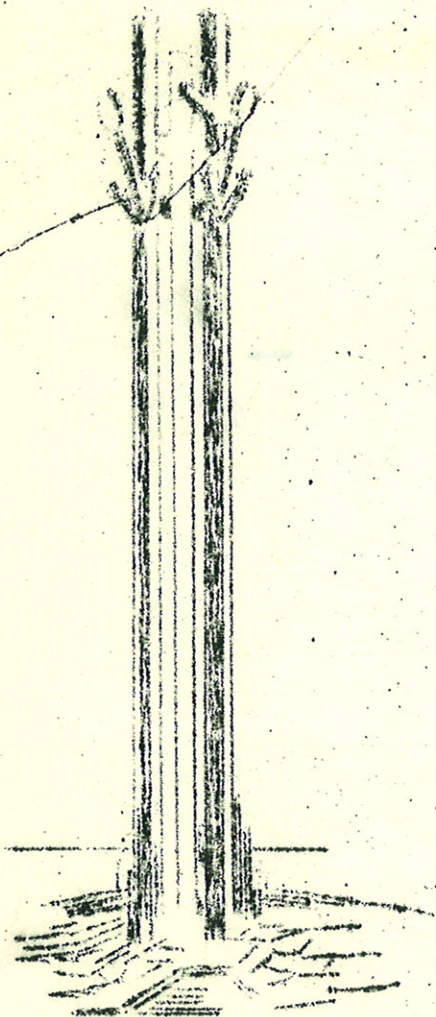
Nr 44

ODDALI ŻYCIE, ABYŚ MOGŁ ŻYĆ GODNIE

"Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając
Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić - narodzi się nowy
Spisane będą czyny i rozmowy"

"Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze
ziemi. Tej Ziemi. Amen. Jan Paweł II
Plac Zwycięstwa w Warszawie 1978 r."

POLEGŁYM W GRUDNIU
1970 • SPOŁECZEŃSTWO



Stanisław Stabro DELACROIX 1970

/z tmiku "Ten wiersz, który ma na imię
Polska" /wydanie bezdebitowe/
1971 r. /

Kiedy mrówka czołgu weszła nad grzbietem tłumu
zawołaliśmy

n i e c h m a t k i z a s k o n i ą s w o j e d z i e c i .

W północnym kraju pod sztandarem dymi
trem śmierci oplatał tłum z nieruchowymi głowami
nad siwą raną morza jak algi w ciele Yorycka
nad milozącą wnętrzością która zamarka tej nocy
Kiedy drzwi naszych domów otworzyły się w odmet
polewaczki czyściły skwery i ulice
a siwa rana morza cofała się przed znakiem
na naszych czołgach rękach

brwiach zboczonych ustach.

W północnym kraju pod sztandarem ciszy
trwaliśmy zabici śmiercią która w nas
wołała

m a t k i z a s k o ń c i e s w o j e d z i e c i

w o l n o ś ć p r o w a d z i l u d n a u l i c e P a r y ż a .

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

KRONIKA BUDOWY POMNIKA POLEGŁYCH STOCZNIOWCÓW 1970

Społeczny Komitet Budowy Pomnika
"Poległych stoczniovców 1970"

Gdańsk 16.10.1980 r.

Szanowny Panie Czesławie Miłosz

Gratulujemy Panu serdecznie przyznanej nagrody... stała się dla nas okazją do zwrócenia się do Pana z następującą prośbą. Społeczny Komitet Budowy Pomnika został powołany 1.09.80 dla wybudowania pomnika - monumentu, którego odsłonięcie nastąpi 16 grudnia 1980 r. - w dziesiątą rocznicę tragicznych wydarzeń, tak boleśnie zapisanych w dziejach naszego narodu... zwracamy się do Pana z prośbą o napisanie utworu poetyckiego, który moglibyśmy umieścić na pomniku. Intencją naszą jest by zechciał Pan przysłać tekst tego utworu w formie rękopisu... w takiej bowiem formie plastycznej odpowiednio powiększonej pragnęlibyśmy go umieścić jako stały element kompozycji pomnika... prosimy jednocześnie o rozważenie możliwości wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Z poważaniem

Przewodniczący SKBP

Jerzy Lenarciak

T E L E G R A M

Zamiast wiersza proponuję werset jedenasty z psalmu 29 w moim przekładzie stop oto jego brzmienie stop PAN DA SIĘ SWOJEMU LUDOWI, PAN DA SWOJEMU LUDOWI BŁOGOSŁAWIENSTWO POKOJU stop nie planuję rychłego przyjazdu do Polski sercem jestem z wami

CZESŁAW MIŁOSZ

- 3 -

APEL STOCZNI KOMUNY PARYSKIEJ

Gdynia dnia 18.12.1970 r.

DO WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA !

Robotnicy stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni i robotnicy portu oraz robotnicy i pracownicy umysłowi wszystkich przedsiębiorstw na Wybrzeżu błagają o potępienie zbrodni ludobójstwa dokonanej na niewinnej ludności Wybrzeża.

Prosimy o przeczytanie tego listu przez wszystkie środki masowego przekazu i domagamy się ukarania winnych wydania rozkazu mordowania w bestialski sposób dzieci, kobiet, kobiet ciężarnych, matek, ojców, synów, którzy spieszyli do pracy w stoczni, do portu i przedsiębiorstw przy ul. Polskiej, Marchlewskiego i Oksywia dnia 17 grudnia.

W dniu 16 grudnia wezwano przez radio ludzi, aby zaprzestali strajku i udali się do pracy. Na ten apel robotnicy w/w przedsiębiorstw w dn. 17.12.70. niczego nie przeczuwając udali się w najlepszej intencji do pracy. Do stoczni, do portu trzeba przechodzić przez pomost nad torami kolejowymi z ulicy Czerwonych Kosynierów na ulicę Polską.

Pierwsza schodziła kobieta w ciąży, po schodach z wiaduktu, w odstępie o kilkanaście kroków za nią schodziło czterech robotników prawdopodobnie ze stoczni i w tym momencie bez żadnego ostrzeżenia, seria z pistoletu maszynowego. Kobieta z okrzykiem "Jezus Maria" stoczyła się na ulicę. Następna seria z pistoletu maszynowego - jeden robotnik zawisa na poręczy schodów, trzech wali się na schody. Powstaje nieopisany popłoch i przerażenie, okrzyki "mordują, krew się leje". W tej też chwili weszły na przystanek Gdynia-Stocznia dwie kolejki elektryczne, które przywiozły robotników z kierunku Gdańska i Wejherowa. Ludzie wysiadający z kolejek, widząc co się dzieje wyskakiwali na tory i po torach uciekali ul. Czerwonych Kosynierów. Dwóch padło na tory, na pewno od snajperów, gdyż milicja znajdowała się po przeciwnej stronie wagonów.

Na ulicy Czerwonych Kosynierów zebrała się masa ludzi krzycząc "mordercy". Tak było do czasu aż się rozwidniło. Wtedy weszły do akcji jeszcze helikoptery, które zrzucały na ludzi gazy łzawiące i strzelały z karabinów maszynowych, zabijając i raniąc wiele osób. Ludzie się rozbiegli na wszystkie strony, kryjąc się przed helikopterami. Młodzi, nie patrząc na strzały, wyjęli drzwi z klatki schodowej, położyli na nich zabitego chłopca, który jechał do szkoły, umoczyli w jego krwi polski sztandar, i szli w kierunku miasta. Do tej grupy przyłączyło się co najmniej 2.000 ludzi udając się do prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Gdy doszli do ulicy Świętojańskiej czekała już na nich milicja. Nastąpiła straszna masakra i mordowanie, jeden jęk i płacz matek, na oczach których mordowano bezbronnych. Nie wiemy dlaczego władze wydały wyrok na mieszkańców Gdyni, ponieważ w Gdyni ani jednej szyby nikt nie wybił, nikt nie przecieź nawet nie uszkodził, wobec tego pytamy, za co? Prasa podaje, że jest zabitych 21 osób, lecz pomyliła się przynajmniej o zero. Z rannymi obchodzono się w sposób nieludzki. Milicja mówiła, że bandyci mogą zdychać i nie ma potrzeby przekazywania ich do szpitali. Z tego wynika, że robotnik w Polsce jest bandytą.

Gdynia nigdy nie zapomni niewinnie przelanej krwi, również mieszkańców Gdańska, Elbląga, Sztumu, Słupska i Szczecina. Prosimy, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych zażądała od władz polskich dokładnych danych, ile zamordowano ludzi w wymienionych miastach i oddania trupów rodzinom, gdyż wszystkich wywieziono w nieznanym kierunku i zakopano.

ROBOTNICZY Stoczni Komuny Paryskiej
i pozostałych przedsiębiorstw

Autorem zamieszczonej niżej jest naoczny świadek i uczestnik wydarzeń w Gdyni w dniu 17.12.1970r. Spisana została na gorąco w kilkanaście dni później. Postanowiliśmy przekazać ją w całości, bez wprowadzenia zmian stylistycznych, aby nie utraciła nic ze swej autentyczności.

W środę wieczorem 16 grudnia 1970 roku I Sekretarz KW w Gdańsku w wygłoszonym przemówieniu wezwał wszystkich robotników i pracowników do pracy w zakładach, stoczni i porcie. Robotnicy posłuszni wezwaniu udali się w Gdyni do normalnej pracy od wczesnych godzin rannych. Tak dojeżdżający jak i miejscowości. Segodzący z waduktu przy stacji kolejki elektrycznej Gdynia-Stocznia w kierunku zakładów pracy zostali ostrzelani z karabinów maszynowych ustawionych na czołgach. Padli pierwsi, ranni i zabici. Wśród nich była kobieta zabita przy kiosku "Ruchu". Zginęło wielu młodych ludzi m.in. Zygmunt Palito lat 24 - stoczniovec z Gdyni. Młodzież pomagająca przy wynoszeniu rannych do karet pogotowia milicjanci zatrzymywali i wywozili. Jednego z zabitych, młodzieńca w wieku lat 18, idącego do szkoły młodzież niosła na desce od drzwi ulicami Kosynierów, 10lutego, Świętojańska aż do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni gdzie milicja zabrała zwłoki.

Młodzieży szkolnej nie wpuszczono do szkół, więc i ona wylęła na ulice. Przed Prezydium MRN w Gdyni został m.in. zabity uczeń V klasy Technikum Chłodniczego Stanisław Sieradzian. Młodych ludzi, których udało się milicjantom zatrzymać prowadzono do gmachu Prezydium. Wszyscy po kolei byli bici, rozbierani do naga i strzyżeni nie tylko nożycami, ale scyzorykami i nożami. Wiesław Kasprzycki - uczeń klasy szkolny lat 16 idący po chleb dla matki został poturbowany do tego stopnia że mu odbito nerki i uszkodzono kręgosłup. Do chwili obecnej porusza się wózku inwalidzkim. Jarosław Jordan lat 17 Liceum Ogólnokształcące został dotkliwie pobity w Prezydium i do dzisiaj cierpi na zanieczyszczenia. Są to tylko przykłady. Zabijano też byli wśród nieszkolonych hotelu robotniczego przy ul. Śląskiej. Zabitych chowano przeważnie na Srebrzysku, na Wrzeszczu. W godzinach milicyjnych, przy udziale kapelana wojskowego, albo na cmentarzu ~~Witomiejskim~~ w Gdańsku przy ul. Kartuskiej. Kilka osób pochowano w Gdyni na cmentarzu Witomiejskim. Czasem przewożono na taki pogrzeb kilka osób z rodzin. Wielu pochowano napełniając jako niezidentyfikowanych, gdyż wielu robotników nie zabierało ze sobą dowodów osobistych idąc do pracy. Niektóre rodziny robią starania o eksmisję i ekskumację zwłok i zezwolenie na normalny pogrzeb. Dotąd bez wyników.

Niezależnie od bicia i torturowania w Prezydium dokonywano tych samych operacji w gmachu KM MO i w więzieniu szlunskim dokąd wywożono aresztowanych. Na skutek ran wielu ludzi zmarło w dniach następnych. Prokuratura Gdańska podała w prasie, że zginęło w Gdyni 21 osób. Należy przypuszczać że to osoby poległe 17.XII.1970r oraz zidentyfikowane. Nie ujęto w tej liczbie zabitych niezidentyfikowanych, zaginionych, zmarłych w szpitalach w dniach następnych. W jednym tylko ze szpitali gdańskich zmarło w następnych dniach 15 osób które odniosły rany w dniu 17 grudnia. Gdynia stała się miejscem wielkiej tragedii, a jej ludność padła ofiarą wykonywania przez milicję nieludzkich rozkazów.

autor nn.

na rozkaz władzy

" dnia 17 grudnia 1970 roku
o godzinie 6 rano
na rozkaz władzy
dokonano masowej masakry
ludzi idących do pracy "

na rozkaz władzy ludowej
zabijano robotników

na rozkaz władzy ludowej
zabijano ojców
mężów
i dynów
matki
i żony

mordowano tych którzy walczyli
o swoją godność
o godność człowieka i Polaka
strzelano do robotników
w imię ojczyzny
socjalizmu
republiki

Marcin J. miał lat siedem
kiedy na rozkaz władzy ludowej
zastrzelano mu matkę
nigdy nie zechciał nowej mamusi
dzisiaj mówi że musi wyjechać
że nie chce żyć w tym kraju.

Tomek K. nigdy nie widział swojego ojca
mówi że jego prawdziwy tatuś
został zamordowany na rozkaz władzy
i że gdy dorośnie zabije morderców.

Bronisława W. stara samotna kobieta
17 grudnia 1970 roku zastrzelona
na rozkaz władzy ludowej
jej jedyne go syna
została sama
codziennie od dziesięciu lat
chodzi na cmentarz
na grób syna

na rozkaz władzy ...
w imię ojczyzny socjalizmu ...
w obronie interesów ...
mordowano robotników
na rozkaz ...

w imieniu robotników polskich
winnych śmierci stoczniovców
w grudniu 1970 roku
skazuje
na karę
śmierci

/Jerzy Drozd/

Paweł Szyryn był w tej grupie, która tworzyła pierwsze szeregi przed bramą. Biegł razem z innymi, potknąwszy się upadł, jeszcze leżąc zobaczył: czterech leżało już martwych, nie ruszali się, dwóch rannych czołgało się jęcząc. Koledzy podnieśli Pawła, nie był nawet ranny, odeszli w głąb stoczni. Rannych zabrali do stocznioowego szpitala, był blisko, koło bramy. Dużo krwi zostało na bruku. Ze szpitala przynieśli dwa prześcieradła, namalowali krwią dwa krzyże, powiesili przed szpitalem te sztandary.

Wtedy zaczął się strajk. Ogłoszono go przez megafony. Za bramę wyszły kobiety, które nie mogły zostać, także trochę mężczyzn, ale mężczyzn związała milicja, także wartę, którą wystawili koło beamy dla pilnowania by nikt nie wtargnął z zewnątrz. Potem dowiedzieli się, że przewieziono ich na stadion GKS "Wybrzeże", a dalej do Wejherowa.

Kanałem wpłynęła kanonierka. Więc spuścili na wodę jednostkę, którą budowali i postavili w poprzek, tarasując wejście od strony woły. Dowiedzieli się, że grozi odcięcie prądu. Wymyślili zaraz podłączenie do agregatu na statku rybackim stojącym na pirsie.

Tak zaczęli się organizować, działali razem, zabezpieczać, połączyli się w całość Stocznia Gdańska i Stocznia Remontowa, graniczące przez płot.

Czwartej rano poszła wieść, że wojsko wkracza na teren stoczni. Postawili więc warty z opaskami niebieskimi, z flag stocznioowych, powewnętrznej stronie ogrodzenia. Rano nadano przez radio przemówienia nawołujące do skończenia strajku. Ogłoszono, że stocznia jest rozwiązana.

Wyszli ze stoczni razem, wojsko stało zwartym kordonem przed bramą i wokół ogrodzeń. Na przystankach tłumy ludzi, niespokojnych napiętych, patrzących na nich z nadzieją i strachem. Na wydzielkach zostało trochę ludzi dla zabezpieczenia urządzeń. Stocznia stanęła na dwa tygodnie. Godzina policyjna została wprowadzona i trwała do 21 grudnia.

Przez dwa tygodnie czekali w domach, nie wiedząc, czy będą jeszcze pracować. Potem stocznia ruszyła, brak im było tylko niektórych kolegów, wielu nie zobaczyli już nigdy.

Paweł Szyryn zakończył na tym swoją opowieść. Zamknęłam notatnik, nie już w tej chwili nie mieliśmy sobie do powiedzenia. Została pustka i cisza.
notowała - Hanna Krzewska

Zwiedzanie Gdańska

- Mirosław Lewandowski

Nauczony prawdy

na nocnych nieprzespanych lekcjach strachu

wzrok przykuwasz

do znicza na wdeptanej drodze

a płomień zapalony wystrzałem brata

bawi się Twoim wzrokiem

pomagasz mi schwytać słowo "umrzeć"

które wsiąkło w tę ziemię

a tyran nie skreślił karku na tym świętym miejscu

nie potknął się o Twe ciało

opatulone czule od grudniowego mrozu

w plastikowy worek

milozysz

nie przerażony tym że o świecie

na brudnych schodach

lustro Twego życia nieopatrznie rozprysło się

na siedem lat chudych

poszedłeś dalej aby teraz karmić swym ciałem
wygłodniałe trumny
milczysz
a Chrystus wyszedł z morza
i już trzeci dzień błądzi po ulicach miasta

SONG ZADUMY

- Zbigniew Żywno

Jak flaga żałobna na wietrze łopoce
Tak gwiazdy na firmamencie to bledną - to giną
Niebo grudniowe widzę "oczyma mej duszy"
I falujące jak ta flaga tłumy...

Widzę masy co idą prosto w łuf gardziele,
W pięści uzbrojone i pamięć potomnych,
Gdy w imieniu prawa - walczone z prawem,
Gdy padł rozkaz straszliwy...

s t r z e l a ó d o b e z b r o n -
n y c h !

Są słowa niekiedy ważniejsze niż życie.
Są pieśni potężne - lecz niedośpiewane...
Gdy padł na twardej GDAŃSKIEJ ulicy
Robotnik jak "kamień rzucony na szaniec".

Potem drugi i trzeci runął w krwi posokę,
Dopełniła się straszna wizja przeznaczenia.
Dziesięć lat czekał naród na dni ODNOWY,
Czas nie stoi mój bracie, lecz on wszystko zmienia.

Rydwan Apokalipsy pędzi przez epoki
Znaki czasu motorem są i drogowskazem,
"Hańba ludom - co swoje mordują proroki"
I ciskają bumerang - co spaść może głazem.

Staną zręby pomnika tam gdzie krwi kałuże
Wsiąkły w bruk i wskrzesiły siłę co nie mija.
Dziś w zadumie kwiat położy na zimnym marmurze
I w milczeniu za tamtych zmów: ZDROWAŚ MARYJA.

Mijają miesiące, lata - dni życia i noce
GRUDZIEŃ 70 - na kartach historii
Dniem tragedii, wspomnienia, dumy, poświęcenia,
Jak flaga żałobna na wietrze łopoce...

PRASA Z TAMTYCH LAT

14.12.1970 Trybuna Ludu

Zmiana cen detaliowych szeregu artykułów rynkowych - komunikat PAP
17.12.1970. Gazeta Robotnicza.

Zajścia w Gdańsku

Gdańsk PAP - W dniach 14 i 15 b.m. w Gdańsku miały miejsce poważne zajścia uliczne. Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi stożni gdańskiej, elementy awanturnicze i chuligańskie nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkadziesiąt sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych przebywających obecnie w szpitalach. W wyniku starć spowodowanych przez chuliganerię 6 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Konieczne w tych warunkach stanowcze kroki władzy doprowadziły do zgromienia elementów awanturniczych oraz przywrócenia porządku w mieście.

Jednocześnie władze ostrzegły, że będą reagować z całą stanowczością na wszystkie naruszenia porządku publicznego, na wszelkie poczynania antypaństwowe.

19.12.1970 Trybuna Ludu

Apelujemy o obywatelską odpowiedzialność i rozwagę.

Przemówienie telewizyjne i radiowe premiera J. Cyrankiewicza

/Fragmenty/

Obywatele i Obywatelki!

Zwracam się do Was w chwili, której powagę odczuwacie chyba wszyscy... Od trzech dni Gdańsk i Wybrzeże są widownią zajść ulicznych i naruszeń ładu i porządku publicznego... Ci, których porwały emocje... Wykorzystane zostały one... przez elementy anarchistyczne, chuligańskie i kryminalne... przez wrogów socjalizmu, przez wrogów Polski. W toku tych wypadków doszło do zdemolowania i podpalenia wielu budynków publicznych, do grabieży i spaladrowania wielu sklepów, do zniszczenia wielu samochodów. Doszło do atakowania i strzelania do milicjantów i żołnierzy, stojących na straży porządku mienia publicznego i prywatnego a także bezpieczeństwa obywateli. Doszło do tragicznych starć, w których siły porządkowe zmuszone zostały do użycia broni. Są ofiary w ludziach, kilkunastu zabitych, kilkuset rannych, milicjantów i osób cywilnych. Oto bolesne następstwa braku rozwagi i poczucia odpowiedzialności ze strony tych, którzy porzucili pracę i wyszli na ulicę, dając okazję mętom, awanturnikom i wrogom do wandalizmu, grabieży i mordów.

Istnieją i istnieć będą wszelkie warunki, aby problemy nurtujące klasę robotniczą... omówić i przedyskutować w spokojnej atmosferze... Zwracam się z obywatelskim apelem do klasy robotniczej, do towarzyszy wspólnej walki i pracy... Odrzućcie od siebie prowokatorów, nie dawajcie posłuchu awanturnikom, niech każdy na swoim posterunku, w poczucie odpowiedzialności za kraj i państwo przeciwstawi się wszelkim anarchistycznym odruchom i stanie w obronie ładu, porządku i dyscypliny społecznej.

Bądźcie świadomi powagi chwili.

19.12.1970 Trybuna Ludu

Uchwała Rady Ministrów z dnia 17.12.1970 r w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego.

W związku z poważnymi naruszeniami porządku publicznego, które w ostatnich dniach miały miejsce na terenie Gdańska i Wybrzeża, a w szczególności z grabieżą mienia państwowego, społecznego i mienia obywateli, pądpaniem i niszczeniem gmachów oraz urządzeń publicznych, jak również z wypadkami zabójstw i ciężkich obrażeń ciała - Rada Ministrów, na podstawie art. 32 pkt. 7 Konstytucji PRL postanawia co następuje:

§ 1.

Zobowiązuje się organy ścigania i porządku publicznego oraz inne współdziałające z nimi organy w ochronie porządku i bezpieczeństwa publicznego do bezzwłocznego podjęcia odpowiednich środków zmierzających do przywrócenia próbom jego zakłócenia.

§ 2.

Zobowiązuje się organy Milicji Obywatelskiej i służby bezpieczeństwa i inne współdziałające z nimi organy do podjęcia wszystkich prawnie dostępnych środków przymusu włącznie do użycia broni przeciwko osobom dopuszczającym się gwałtownych zamachów na życie i zdrowie obywateli, grabieży i niszczenia mienia oraz urządzeń publicznych.

§ 3.

Zobowiązuje się wszystkie organy państwowe do udzielania organom ścigania wszelkiej pomocy niezbędnej do wykonywania ich zadań.

§ 4.

Wzywa się wszystkich obywateli do porporządkowania się zarządzeniom podejmowanych przez powołane organy państwowe w celu zapewnienia porządku publicznego.

Prezes Rady Ministrów

20.12.1970 Trybuna Ludu

Sytuacja w Trójmieście: w porcie, stoczni, fabrykach normalna praca. Przedsięwzięte zakupy w sklepach.

Korespondenci PAP donoszą z Gdańska.

Sobota 19. b.m. Trójmiasto budzi się do normalnego dnia pracy ... Mieszkańcy pierwsze kroki kierują do sklepów, gdzie jest normalne zaopatrzenie ... Inni spieszą do kiosków z gazetami ... zakłady pracy pracują bez przeszkód ... w porcie trwają prace przeładunkowe ... wchodzi nowe jednostki. Do Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Gdańsku dostarczono kilkadziesiąt litrów krwi, ofiarowanej grupowo przez studentów, żołnierzy, robotników i indywidualnie przez mieszkańców miasta. ~~Sytuacja~~ niedawnych zająć są sprawnie usuwane. Dokonywany jest bilans zniszczeń ... Powrót do spokoju i porządku świadczy o zwycięstwie zdrowego rozsądku...

21.12.1970 Trybuna Ludu

... Gazety Wybrzeża przynoszą wiadomości o postępach prac zmierzających do ostatecznego usunięcia śladów niedawnych zająć. Miały one również miejsce w Elblągu. W Szczecinie napięcie utrzymało się, nie doszło do żadnych zająć.

22.12.1970 Trybuna Ludu

VII PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Wybór nowych władz partyjnych. Tow. Edward Gierk I sekretarzem KC. W dniu 20 grudnia 1970 roku odbyło się VII Plenarne posiedzenie KC PZPR. Plenum dokonało oceny sytuacji w kraju i podjęło niezbędne uchwały. Plenum przyjęło rezygnację Władysława Gomułki z funkcji I Sekretarza KC i członka Biura Politycznego w związku z jego ciężką chorobą. Plenum powołało na stanowisko I Sekretarza KC Edwarda Gierka.

19.08.1980 Trybuna Ludu

Przemówienie Edwarda Gierka.

Poczucie odpowiedzialności za los Ojczyzny - obowiązkiem wszystkich Polaków.

- Wydarzenia ostatnich tygodni przejmują nas głęboką troską... Ale strajki i to nie zmieniają najlepszej... Odwrotnie... Musimy się porozumieć... Niebezpiecznym aspektem ostatnich wydarzeń ... są próby politycznego wykorzystywania przerw w pracy oraz nastrojów podniecenia przez nieodpowiedzialne jednostki, przez grupy anarchistyczne i antysocjalistyczne... Są granice, których nikomu przekraczać nie wolno. Wyznacza je polska racja stanu.

Poczucie odpowiedzialności za los Ojczyzny.

Było to przemówienie ostatnie. Niezadługo ukazała się informacja ... "ze względu na zły stan zdrowia..." itd., itd.

Oto krótka historia kłamstwa i fałszu - mały przykład na "urabianie opinii" przez dokładnie zmonopolizowaną prasę, za którą płaciliśmy z własnej kieszeni. Bezbronnych robotników nazywało się elementem awanturniczym i chuligańskim". "Władza" chwaliła się, że rozgromiła obywateli PRL domagających się demokratycznych form życia - życia na miarę godności współczesnych ludzi. Groziła, że "będzie nadal reagować z całą stanowczością". Wyjątkowo szybko i sprawnie zadziałała legalizując morderstwo. Dnia 17.12.1970 r. Rada Ministrów wydaje dekret zobowiązujący organy ścigania i porządku publicznego do podjęcia wszelkich środków, włącznie z UŻYCIEM BRONI!

Podpisał Prezes Rady Ministrów.

Myliłby się każdy myśląc, że pojęcie "siły antysocjalistyczne" to wynalazek lata 80, jednym z prekursorów był p. Cyrankiewicz, który w swym wystąpieniu telewizyjnym, dzień po masowej zbrodni i w czasie gdy jeszcze "przesłuchiowano" w sposób podpatrzony z naszej Telewizji w czasie II-giej wojny światowej, wojny wietnamskiej i innych - nazywał ludzi "wrogami socjalizmu".

Wyjątkową perfidię i bezczelność wykazała "Trybuna Ludu" z dnia 20.12.70, w trzy dni po zbrodni. - "ależ nie się nie stało na Wybrzeżu, ludzie leżą do sklepów, kiosków, robią przedsięwzięte zakupy.

Cytat: "ślady zająć są sprawnie usuwane". Dzisiaj wiemy jak były owe ślady "usuwane": po godzinie policyjnej, w nocy, w mogiłach bezimiennych, bez świadków, z odbezpieczoną bronią i błogosławieństwem tzw. "czynników".

Cytat: - "wszystko to świadczy o zwycięstwie zdrowego rozsądku".
Jeżeli atrybutem "zdrowego rozsądku" był ciężki karabin maszynowy zamontowany na czołgu - to rzeczywiście bezdyskusyjnie zwyciężył ów atrybut.
Cytat: - "gazety Wybrzeża przynoszą wiadomości o postępach prac zmierzających do ostatecznego usunięcia śladów niedawnych zająć".
Są "fachowcy" od "różnej roboty" - na szczęście nie można wymazać ludzkiej pamięci, o czym świadczy przedruk artykułu poniżej.
Mam nadzieję, że p. Madausz Kur nie będzie mi miał za złe, że zacytuje tytuł jego książki - "Sprawiedliwość pobłażliwa".
W roku 1970 i 1970 były modne "ciężkie przypadki zachorowań", mam nadzieję, że nasza medycyna nie dopuści więcej do takich "ciężkich zachorowań".
Chciałbym natomiast usłyszeć, że pochorowali się po wysłuchaniu sprawiedliwego wyroku wszyscy winni GRUDNIA '70.

Henryk Nazareczuk

PRASĄ LITERACKĄ DZISIAJ

19.12.1980 Kultura

Włodzimierz Kalicki. Krzyże z kotwicami, zniczem i ziemią jałową
/przedruk bez wiedzy i zgody autora/

Nie wiadomo, który to był krok. Może dziesiąty, może dwunasty. Stoczniovcy nie przeszli więcej niż osiem, dziesięć metrów. Po dziesięciu latach najtrudniej przypomnieć sobie tę niecałą minutę w okolicach godziny ósmej rano 16 grudnia 1970 roku, kiedy przed Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej padły strzały.

Z tego, co zdarzyło się wcześniej i co mogli zobaczyć, stoczniovcy pamiętają prawie wszystko.

Nie we wszystkich szczegółach zgadza się to z wersją opublikowaną 28 grudnia 1970 r. w "Głosie Wybrzeża", ale szczegóły podawane przez stoczniovców nie różnią się od siebie prawie niczym.

Niemal zaraz po świętach, wracający do pracy stoczniovcy składali przed bramą kwiaty i wieńce. Gdy urósł z nich mały kopczyk, widoczny aż zza pętli tramwajowej, z ulicy, dyrektor stoczni Hajduga w porozumieniu z władzami wojewódzkimi zgodził się na postawienie tablicy pamiątkowej. Obiecał tablicę robotnikom żądającym jej od ostatnich dni grudnia, pod warunkiem, że zgodzą się zlikwidować kwiaty i wieńce sprzed bramy. Tablica miała stanąć na terenie stoczni na skwerze okolonym wysokimi drzewami. Zgodzili się. Delegacja Rady Zakładowej przewiozła świeże wieńce na cmentarze Srebrzysko i Emaus. Wyschnięte kwiaty robotnicy spalili przed bramą. Przez następne dziesięć lat robotnicy nie mieli usłyszeć o pomniku poległych ani jednego słowa. Pozostały tylko groby.

Stoczniovcy gdańscy pochowani zostali w kilku, co najmniej miejscach, wraz z gdyńskimi. Na grobach stały drewniane krzyże z tabliczkami NN.

Przez dziesięć lat jedynym pomnikiem poległych robotników były ich własne groby. Na Emaus, Srebrzysku, Witoninie, w Sopocie. Od 1971 roku coraz trudniej było gdańskim stoczniovcom uczcić pamięć poległych na miejscu ich śmierci.

Bo robotnicy jednak byli, składali wieńce, zapalali świeczki, przemawiali. Rano przyносили kwiaty schowane pod marynarkami, wieńce rozebrane na częś-

ci. Co roku punktualnie o czternastej przed bramą gęstniał tłum - najpierw było to tysiąc, dwa, może trzy tysiące robotników, w połowie dekady pięćset, może nawet trzystu, ostatnio znów liczyli się na tysiące. Ilu trudno powiedzieć, bo ich oczy w liczeniu tłumów niewprawne.

Znajdowali się nawet i tacy, co przemawiali. Nie było ich wielu. Czystki po grudniu trwały do połowy stycznia 1971 roku i były tak intensywne, że Stocznia Gdańska normalną pracę rozpoczęła dopiero w miesiąc po ucichnięciu strzałów. Potem także ludzie nagle przestawali przychodzić do pracy. Na Stoczni mówiło się: "poleciał z pięćdziesiątego drugiego" i nie było wiadomo, że zwolniono za "nieuzasadnioną absencję w pracy" lub coś w tym stylu: paragraf pięćdziesiąt dwa.

Od kilku lat już 15 grudnia "profilaktycznie" zatrzymywano na 48 godz. wszystkich tych, którzy odważyli się przemawiać przed Bramą Numer Dwa, albo sprawiali wrażenie zdolnych do takich wystąpień.

W ubiegłym roku dyrekcja stoczni akurat na dzień 16 grudnia wyznaczyła "dzień energetyczny", wolny od pracy. Przyszło mimo tego ponad trzy tysiące stoczniowców.

Ostatnim posunięciem tych, dla których uczczenie pamięci zastrzelonych stoczniowców było działalnością wywrotową, miało być przesunięcie bramy i murów Stoczni tak, by miejsce śmierci stoczniowców znalazło się na terenie stoczni. Mówiło się o budowie supersamu dokładnie w tym punkcie. Stawianie nowych płotów rozpoczęto tuż przed strajkiem sierpniowym. Po podjęciu pracy przez Stocznnię, miejskie ekipy budowlane szybciej zaczęły dalszą budowę. Nie zdążyły.

Na początku listopada przedstawiciele "Solidarności" z wszystkich wydziałów stoczni oświadczyli dyrektorowi stoczni Gniechowi, że Bramy Numer Dwa ruszyć nie pozwolą.

Burzenie w połowie listopada nowych murów w rejonie Bramy Numer Dwa było jedyną bodaj w Stoczni Gdańskiej pracą, przy której dla ochotników nie starczało miejsca.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Numer przygotowali : Henryk Nazarczuk , Hanna Krzewska .
